Rok 32. **Kraków.** **Nr. 1.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Adres Wydawnictwa: **Drukarnia W. Korneckiego w Krakowie** ul. Św. Jana (Hotel Saski)

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH
mieszka obecnie
w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,
gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.
ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu.

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek L. 10.

Handel Towarów Korzennych i Norymbergskich.

Skład towarów religijnych:
Różańców, koronek, krzyżyków, medalików **obrazków świętych** i rozmaitych paciorków do haftu.

PRZYBORY do robienia KWIATÓW:
liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie **Przybory do pisania.**

Ceny bardzo niskie.

KOKS

gazowy

uznany za najlepszy dla warsztatów, kuźni i opalania mieszkań,

sprzedajemy

po cenie **60** centów za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów mają znaczny opust), a na żądanie dajemy koks maszyną łamany i odstawiamy do domu w workach plombowanych bez dopłaty.

Dyrekcja Gazowni miejskiej.

Kazimierz Jachimowicz

po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie i artystyczno-dekoracyjnego malarstwa za granicą,

poleca się do robót dekoracyjnych, pokojowych, szyldowych i wystawowych.

Kraków, Rynek główny L. 35 „Krzysztofory".

Plac Maryacki Nr. 1.

Tokarz i optyk niżej podpisany
Od trzydziestu lat jest w Krakowie znany,
Posiada na składzie: różne towary
Optyczne: cwikery i okulary,
Lornety teatralne i polowe,
Baro- i Termometry rtęciowe.
Również ma własne wyroby tokarskie,
Jakoto: wszelkie przybory fajczarskie
Wiśniowe cybuchy i różne fajki
Z pianki lub bursztynowe cygarniczki.
Reperacye i zamówienia przyjmuje
I punktualnie nader wykonuje
Niechaj więc każdy do zakładu spieszy,
A że tam tanio — to kieszeń pocieszy.

HENRYK SOCZEK.

HOTEL KLEINA

Kraków, ulica Gertrudy l. 6.

urządzony na wzór hoteli zagranicznych, **o 32 pokojach** z komfortem umeblowanych, doborowa usługa i t. p. ku zadowoleniu Szanownych Gości. **Restauracja w miejscu** na parterze, elegancko urządzona sala jadalna.

Cena pokoi przystępna **od 80 ct. do 3 złr. 50 ct.** wraz z pościelą i usługą na dobę.

Utrzymując hotel od lat 20-tu zaskarbiłem sobie względy i uznanie — co wysoce ceniąc i nadal skarbić je sobie będzie moim obowiązkiem.

Wiktor Klein właśc. hotelu

Józefa Ekerowa

Mały Rynek l. 6

powróciwszy do Krakowa rozpoczyna

lekcye tańców

w Zakładach naukowych i we własnem pomieszkaniu.

Kurs trwa do Maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.

Osobne godziny dla młodzieży szkolnej.

Obuwie

MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECINNE

z najlepszych angielskich, francuskich i krajowych materyałów

dokładne wykonanie, elegancki fason, umiarkowane ceny, wielki wybór

poleca

LEON GAŁEK

w Krakowie ul. Floryańska 24,
pod „trzema dzwonami".

SPECYALNOŚĆ:

OBUWIE dla pań na sposób angielski po męsku. TRZEWIKI „Lawn Tenis". BUTY do wyścigów z angielskimi sztylpami. — BUTY wojskowe według najnowszego przepisu. BUTY nieprzemakalne do polowania.

Wielki wybór ostróg najnowszego systemu. — Prawidła, lakier do bucików „Non pareil de Guiche". — Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.





SZWEDZKA GIMNASTYKA

lecznicza i zdrowotna
oraz
KURS ZABAW DZIECINNYCH
W ZAKŁADZIE
JADWIGI MAYÓWNY
ul. Florjańska l. 18, (narożnik Florjańskiej)

rozpoczyna się z dniem *1. października.* — Wpisy przyjmuje się zawsze między *10—12.*

Chemin Feldmann

sprzedaje najlepsze

ubiory męskie i dziecinne

po najtańszych cenach

w Krakowie, róg ul. Grodzkiej,

Plac WW. Świętych L. 1, obok Magistratu.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej mezkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek mezkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa.
Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

oraz

Odlewarnia artystyczna przedmiotów z bronzu i innych metali

pod firmą:

JAKUBOWSKI I JARRA

w Krakowie.

odznaczona za swoje wyroby najwyższą nagrodą dyplomem honorowych c k. ministeryum handlu na Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i na Wystawie Budowlanej we Lwowie 1892 r. medalem srebrnym państwowym.

Magazyny własne bogato zaopatrzone

w Krakowie, Sukiennice l. 26, we Lwowie, Rynek gł. l. 37. w Czerniowcach, Rynek, Hotel pod Czarnym Orłem.

Polecają po cenach najniższych wyroby z nowego srebra czyli z tak zwanego chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego 13-tej próby jako to: **Naczynia i zastawy stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, lichtarze, kandelabry, tace, koszyki, samowary, przedmioty do użytku domowego i ozdobne na podarki.**

Kompletne wyprawy ślubne.

Artykuły kościelne: Kielichy, Monstrancye, Puszki na komunikanty, Lampy, Lichtarze, Krzyże, Ampułki, Kropidła, Lawatarze, Naczynia do Olejów świętych.

Fabryka wykonuje na obstalunek podług rysunków i modeli tablice, biusty, pomniki i wszelkie przedmioty kościelne jak świeczniki, tabernakulum, ozdoby do ołtarzy itp. — Przyjmuje reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i brązowania.

Proszek do czyszczenia srebra i złota. — Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela i t. p.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie. austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

*Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań i kolacyj z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.***

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca słynną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnice** zaopatrzone w wyborowe wina krajowe i zagraniczne. **Obiady** w lokalu po **1 złr.**, i á la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie. Przyjmuję zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr.** Licząc na poparcie Szanownych P. T. Gości! dziękując za dotychczasowe względy i nadal się polecam

Z szacunkiem **JAN SOWA, restaurator.**

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryg[...]nalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której j[...] umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. **DYREKCY[...]**

Rok 32. Kraków, dnia 1 Stycznia 1900 r. Nr. 1.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
przy drukarni W. Korneckiego
ul. św. Jana 6 w Krakowie.
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.



W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie z przesyłką poczt. . . hel. 2.20
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Z Nowym Rokiem.

Schował się rok stary do wiekowej budki —
Wytknął z niej główinę nowicjusz malutki.
Witaj nam, dziecino! – Żegnaj, starcze siwy!
Spójrz, chłopię, na nasze domostwa i niwy:
Domostwa się walą, niwy chwast porasta,
Bieda wioski gniecie, a żydkowie miasta...
Dziecino, dziecino! — co tam niesiesz w kiesie?
Jakiem-eś ty drzewkiem w tym wiekowym lesie?
Czyś dębem, co gromy na swój grzbiet sprowadza?
Czyś lipą, co cieniem przechodniów ochładza?
Czyś sosną wyniosłą, co niebo dosięga?
Czyś cierniem, co rani, choć sam niedołęga?
Czyś wonną jagodą, zdobną w kwiecia wianek?
Czyś Boga, szatana, czyli muz kochanek?
Wiekowy nasz gościu, witaj w nasze progi!
Powiedź nas za sobą na nieznane drogi,
Lecz usuń z nich pierwej głazy i wyboje;
Bądź nam dobrym panem, gdyśmy sługi twoje.
Osłodź naszą dolę, ubarw życie szare;
Daj nam lepsze »nowe«, gdy złem było »stare«.
Nie pisz nam na karkach mieczami wyroczni...
Nie feruj wyroków, jak sędzie zaoczni...
Nie zażegaj ogni nad naszemi strzechy,
Nie daj nas w moc żyda, prawnika i klechy.
Słowem — bądź nam druhem! — My ci będziem wierni,
Zaprosimy ciebie do jakiej cukierni,
Będziem cię fetować w ciąg wszystkich tygodni,
Choćby nasi bliźni całkiem byli głodni...
Będziem ciebie poić pilznerem, szampanem,
Byś sądził, że każdy ze ziemian jest panem.
A tylko ty sobie nie zaprószaj główki —
Pamiętaj! od kogo chowałeś łapówki,
Żebyś go nagrodził urzędem, orderem,
Żebyś zwał wstecznika, postępu pionierem.

A uważaj dziecię! Ile pójdziesz razy —
Na krakowskie bruki — na krakowskie gazy...
Na żydków krakowskich nie chciej czasem godzić,
Boby ci w kolebce już mogli zaszkodzić!
A uważaj także roczusiu nowiutki,
Byś czasem nie trącił dla «sztuk pięknych» budki...
Mogłaby się zwalić na radzieckie głowy,
Tożbyś nam zgotował kłopot całkiem nowy.
Narodowej sztuce winszuj po niemiecku,
Dopiero uczoność chwalić będą dziecku!
Nie zaglądaj tylko w te sądowe akta,
Boby ci na oczki padła katarakta...
Pójdź dziecię, kochanie! — luli roczku, luli!
Nie mów filantropom, że ci brak koszuli, —
Oniby żebrali — zebrali tuziny,
A z tych jednę (starą) dali dla dzieciny.
Lepiej chodzić nago, lepiej przymrzeć głodu,
Niźli szukać serca w... wanience od lodu. —
Bywaj zdrów, roczusiu! — ścieżyno otwarta!
Nie zatrzyma ciebie rogatka ni warta...
Szczęśliwy dzieciaku! — możesz nieść indyka,
Nie wstrzyma cię strażnik, chybaby miał bzika.
Szczęśliwe pacholę! — dwanaście miesięcy
Żyje tylko sobie, ani chwili więcej!
Rodzi się, dorasta, starzeje i gaśnie,
Żeby to — tak, razem z nim — pogasły waśnie
Pojedynczych ludzi, rodzin i narodów —
Nad takowe gody — nie byłoby godów!
A kto wie? — z liczb roku ta wróżba wyziera,
Bo w miejsce dwóch maczug, daje nam dwa zera.
Ale, mrzonki pono, bo to, jak świat światem
Człowiek człowiekowi rzadko bywał bratem...
Dopieroż lud jeden, dla drugiego ludu, —
Na to nie z cyfr braku, lecz trzebaby cudu!

A. Wr...

Od Wydawnictwa.

Objąwszy, jako dzierżawca wydawnictwo „Djabła“, mam zaszczyt oznajmić, że kierunek pisma nie ulegnie żadnej zmianie.

Biuro wydawnictwa znajduje się przy drukarni, ulica św. Jana, hotel Saski.

Wszelkie zaległości, aż do Nr. 1. z 1900 r. należy przysyłać pod adresem Wny Włodzimierz Borkowski, ulica Starowiślna L. 81 (I. p.).

W. Kornecki.

1900.

Z nowym rokiem!

Rok ten kończy już stulecie
Niechaj smutków będzie końcem
Niechaj z nim pod polskie strzechy
Błyśnie szczęście jasnem słońcem.

Niech ustąpią stare waśnie
Niepamiętni dawnych sporów.
Pamiętejmy, żeśmy swoi
Choć z pod różnych „trzech zaborów“

Podzieleni dziś na partye
My co wyszli z nieszczęść szkoły.
Zapomnijmy pustych różnic
„To stańczycy“! „to warchoły“!

Demokraci. socyaliści,
Chwyćmy się do wspólnej pracy,
Żeby Matkę wskrzesić z grobu!
Bośmy wszyscy są „Polacy“.

Do tej pracy, gdzie sam Pan Bóg
Liczyć będzie cne zasługi.
Nawołuje wszystkich Djabeł
Z rzędu rok „trzydziesty drugi“

Śmiało puka on pod strzechy
Jako stary wasz znajomy.
Licząc, że mu otworzycie
Wasze serca. wasze domy!

Gdy gościnność polska znana.
Więc jej Djabeł nie przecenia,
Wszak on w duchu myśli polskiej
Dwa wychował pokolenia!

Nie niósł nigdy na swych łamach
Dwuznaczników, ani sromu;
Był jedynem pismem polskiem
Dla polskiego iście domu.

Mogli czytać go mężowie,
Mogły czytać go dzieweczki,
Nawet humor gdy w nim kipiał
To nasz polski i szlachecki

A więc Djabeł to nie żebrak
Który chce prenumeraty
Ale stary wasz brat szlachcic
Swą tradycją dziś bogaty.

On wam niesie szczery dowcip
Pełno żartów. bez przekąsów.
Nie brak w nim i polityki
I rysunków i anonsów.

A że nowy rok parzysty
Więc i Djabeł z pełnej miary.
Życzy wszystkim Wam przybytku
Lecz w dwójnasób... i do pary!

Nelin.

WICEK SOCJALIK.



Wicek — peda Bolik — kcesz widzieć szopę? Uwa — pedam — wielga mi rzec psiokrew szopa, nie turgołem to ci z nią bez piné roków. ale Antyk choroba, buchnął psiokrew Heroda, to z czymże psiokrew puńdę? z palicem? — Głupiś Wicek, peda Bolik — tu ci o nie takom szopę idzie, ino psiokrew o te szopę, co ci jom Frydlajn psiokrew bandzie pokazywał. — I zaczon Bolik gwarzyć, jako we wtoryk przed Bożym Narodzyniem bedom się rajcy mijscy psioczyć o te psiokrew powszychne głosuwanie — i co kużdy psiokrew może sie wpuczyć na galanterją [1]) i patrzeć za durno na ową szopę rajcowską.

Ano Bolik miał recht, poszedem więc psiokrew na galanterję. A było nas towarzyszów na onej galanterji więcy, jak rajców na sali. Antyk pedał, co ci na nich padła psiokrew epidymja — jak roz w poniedziałek przed owym wtorkiem dwudziestu pinciu zachorzało — a najwięcy to ci ich psiokrew pono trzęsła frybra, bo ci se tak kombinuwali: bedemy psiokrew za powszechnym głosuwaniem, to ci nam tygo stańczyki psiokrew nie darujom, a bedemy przeciw. to ci nas psiokrew Ignac utrąci. I lotego ostały chłopy doma, kużden sie wtrynił do łóżka i posłał do aptyki po rumbarbare, albo olijek rycinowy, coby sie psiokrew wykazali chorobom przed Frydlajnem, jakby ci psiokrew zrobiuł rewizyję.

Nie bede psiokrew opisuwał całego posiedzynia, bo ci już o nim stało i w *Czasie* i w *Naprzodzie*. Frydlajn ci piknie godoł. — naprzód ci nakadziuł gudłajom za to, co oni wynaleźli psiokrew miłość bliźnigo. a potym pedział. co bedzie Boże Narodzynie. Późni ci wstał jakiś gawer z kozią bródką (Antyk peda, co to Rottyr) i pedzioł, co brzan psiokrew nie lubi. ino płeć mynską i co ta cała letniopełna płeć mynska ma ci mieć prawo głosuwania. Zacześmy walić w grace [2]) i krzyczeć psiokrew: niech żyje Ignac! Późni ci wstoł z pirwszy ławki jakiś profesur. pikny na gębie jak brzana, i jon ci godać o podatkach i stancjach. o tym. co każdy powinien za miszkanie płacić (pewnikiem mo żgac chałupe) a na końcu pedział. co z powszychnym głosuwaniem do bani! Zacześmy mu hańbować, a Zajnfyld mu pedział: suń sie z gipsem! Godali ci psiokrew jeszcze insze gudłaje i krześciany. a najwiency psiokrew Rottyr. Potym ci każdego wywoływali po nazwisku, aby pedzioł jak kce. Tak ci dwudziestu pedziało co kcom płci mynskij Rottyra, a pitnastu kciało. coby lokatory za miszkanie płacili, a za to ci bedom mogli psiokrew głosuwać na rajców. A wszystkie gudłaje psiokrew były za płcią mynską — taka ci psiokrew u nich sodolarność. tak ci psiokrew kochajom Ignaca i towarzyszy.

Po tym posiedzyniu jo, Antyk, Bolik, Ferdyk. Staszek i Makolągwa poknajaliśmy do Szapsi, Imerglika, Rottersmanna i Goldfingera, coby im psiokrew w iminiu partji podziękuwać zato, co gudłaje trzymają z towarzyszami. Do inszych resursów żydoskich nijako już iść nie mogliśmy, bośmy sie tak psiokrew skirzyli. co kużden cybuch [3]) w innom strone psiokrew zaganiał.

A z onygo zwycięztwa partji nad burżuazą. to ci tera je mnijsza frajda. bo ci gwarzom, co gudłaje zrobili ci takom ugode państwowom z Ignacem, co z onyj powszychnyj kuryi, ma ci się wybrać ino pińciu towarzyszów, a reszta psiokrew gudłajów. Pedajom co Ignac mianowoł ci psiokrew już na rajców siebie, Englisza. Marka. Sułczewskigo i Kurowskigo. A no, jak tak, to ci puszczę psiokrew w trombę Ignaca i bede kandyduwoł z inteligencji...

— Żydzie. dej blache!...

[1]) Wpakować się na galerję. [2]) ręce. [3]) nogi.

P. Stróżyńskiemu.

Zasypałeś się kochanie,
Zasypałeś brzydko,
Boś się zdradził, że ci smaczne
Stańczyków korytko.
Cała twoja demokracja
Toć to wielka blaga:
Stańczyk ciebie wydał na świat,
Stańczyk cię wspomaga.
Więc nie tłomacz się aniołku,
Nikt ci nie uwierzy.
Włóż liberję, gdy na tobie
Jak ulana leży.

Z TEKI KOLEJARZA.

III. Kurjer frachtowy.

Od wieczora, aż do rana
Kancelarja wciąż zapchana,
Zanim jeden list się wyda,
Znowu masz innego żyda,
Reklamacyj cały stos —
To kasjera los!

Nigdy chwili do wytchnienia,
Zapytania, wyjaśnienia,
Choć z partjami są frasunki...
Lecz najgorsze obrachunki,
W cyfrach wiecznie tylko dłub
I zamknięcia rób!

Choćbyś jak pracował szczerze,
Masz taryfy ciągle świeże.
Rozporządzeń różnych krocie —
A więc ślęczysz w czoła pocie,
Jak wół ciągniesz noc i dzień,
I chodzisz jak cień!

Przed twem oknem wieczne sprzeczki,
Ty tymczasem płać zaliczki,
Cierpliwości dając próbę,
Mieniaj drobne, mieniaj grube,
I rachunki miej na czas,
Bo ztąd straszny kwas.

Do przeróżnych prac nawału
Statystykę co kwartału
Rób dokładnie i w swym czasie,
Przy tem ciągle siedź przy kasie,
Grosza strzeż, jak Anioł stróż,
Gdy ci braknie — włóż!

Licz pozycją po pozycji,
I składowe pisz dokładnie,
By rewizja, gdy ci spadnie,
Nie znalazła żadnych plam,
Oto głowę łam!

Gdy słuchając rad mych wątku,
Kasę będziesz mieć w porządku,
To na starość już pewnikiem,
Zrobią ciebie naczelnikiem,
I wypuszczą cię na świat
Z poza kasy krat!

Em. Nelin Gordz.



Refleksya starego kawalera.

Już żyć na świecie mi nie miło
I smutny jestem jako cap,
Bo podczas świąt się narodziło
Tyle tysięcy nowych „bab".

Dawniej to jeszcze lepiej było,
Kiedym młodości spędzał czas,
Lecz dzisiaj wszystko się zmieniło,
Ja już nie mogę strawić was.

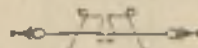


ROK 1900.

PRZEPOWIEDNIE NIE-FALBA.

Po popękanej
Przez mrozy grudzie
Przybył rok nowy
W śniegów sukience.
Witaj kochany!!
Wołają ludzie,
I wyciągają
Ku niemu ręce.
Ja z utęsknieniem
Też go witałem,
Ale poszedłem
Do wróżki w lesie
I z serca drżeniem
Baby spytałem,
Co też nowego
Ten rok przyniesie!
A wróżka ona
Mrużąc oczęta,
Jak kiedy człeka
Sen zbierać pocznie —
Zarumieniona i uśmiechnięta,
Wypowiedziała
Taką wyrocznię:
Nie trzeba biadać,
Ni płakać więcej,
Ten rok przyniesie
Plon urodzajny,
Będzie posiadać
Tuzin miesięcy
I cztery pory
Jak rok zwyczajny.
Trawa urośnie,
W polu bogato —
Kto zachoruje,
Chorym zostanie —
Po zimie, wiośnie,
Nastąpi lato —
Jesień zakończy
Roku wiązanie.
Deszcz padać będzie
I śnieg po trosze,
Wieszcze popuszczą
Fantazyi cugi,
Bogacz posiędzie
Wpływy i grosze,
Ubogi figę,
Urzędnik długi,
Kto się zaśmieje,
Będzie w humorze —
Porządnych ludzi
Żydzi obsiędą,
Wieszcze, złodzieje,
— O wielki Boże —
Jak grzyb po deszczu
Wyrastać będą.
Patrz! patrz! z obłoku,
Co lśni jak Eden,
Liczba ogromna
Jakaś wyziera,
To z cyfer roku
Maleńkie jeden,
Dziewięć, a potem
Wielkie dwa zera.

Hazet.



List Juliusza Słowackiego
z za grobu do Rodaków.

Umarłem zbolały pod obcem mi niebem,
I nie mam pomnika ni kopca,
I obcy uczcili mnie skromnym pogrzebem,
I ziemia przygniata mnie obca.

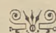
Przy szumie Sekwany, zdaleka od Wisły,
Dziś braknie mi nawet kącika,
Bo obce mogiły, tak grób mi ucisły,
Że prawie z powierzchni zanika.

Nad grobem się moim nie modlą Sarmaci
I w kraju nie myśli nikt o mnie,
Więc muszę z za grobu napisać do braci,
Choć pisać o sobie nie skromnie.

Gdy innym Wy groby kujecie w marmurze,
Do kraju wieziecie lirnika,
To dla mnie poświęćcie choć składki nie duże
Na koszta skromnego krzyżyka.

I niechaj za Matką zbolały, stęskniony,
Gdy mija pół wieku wygnania,
Powrócę na swoje ojczyste zagony
...Czekać Zmartwychwstania!

Nelin.

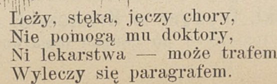


Historya jakich wiele.

Żył na poddaszu lat kilka z nią,
O sławie marzył wielkiej —
Śnił tak jak wszyscy w tym wieku śnią,
A pisał już — nowelki.
Gdy niedostatek wszedł pod ich dach
I w tem dość znalazł treści —
Ona trawiła noce we łzach,
On trawił — na powieści.
I talentowi przyklasnął świat,
Co skąpo laury rzuca —
A jej śmierć w licach wyryła ślad,
I kaszel szarpał płuca,
I jego od niej precz uniósł szał —
Rozstanie wziął bez żalu,
On — w rok w swej willi mieszkanie miał,
A ona w rok — w szpitalu.
On — pisał o niej — o przeszłych snach,
Najwięcej zaś o sobie,
A ona — o nim po nocach, dniach
Bredziła w swej chorobie.
On — gdy usłyszał, że pluła krwią,
~~Że w jedną noc cichaczem~~
Że w jedną noc cichaczem
W szpitalnej trumnie wynieśli ją,
Wybuchnął wtedy płaczem.
I ideały młodzieńczych snów
W pierwotnej swej potędze,
Mistrzowskiem piórem odtworzył znów
Dla publiczności — w księdze.
I świat zdumiało ostatni raz
Natchnienie jego pierwsze.
Lecz twórczość mistrza przygniótł ten głaz,
Pod którym spało dziewczę.
Tam na cmentarzu był jego skarb,
Krynica jego czysta —
Wiecież od kogo wzorów i farb
Brał do swych dzieł artysta?

Konstanty Krumłowski.

Z Nowym Rokiem.



Leży, stęka, jęczy chory,
Nie pomogą mu doktory,
Ni lekarstwa — może trafem
Wyleczy się paragrafem.

Z nowym wiekiem w Galilei mają ważne zajść odmiany,
Gdyż ją całą sakum-pakum zbogacony żyd zakupi.
Chłop ma ręce, więc dla chleba się wyniesie do Parany,
Szlachcic pójdzie w służbę żyda, bo był zdrowy, ale głupi.

Gołoledź wyborcza.

W dniu obrad nad reformą wyborczą w Krakowie
Zawitała gołoledź dawno niewidziana,
Więc radcy narażali swe życie i zdrowie
Padając na kolana i na nie-kolana.

Główną ofiarą padli panowie stańczyki,
Liberali ich gnietli swojemi ciałami, —
Żyd rzadko się przewrócił, bo im „towarzysze“
Podbili tego buty ostrymi gwoździami.

Przegląd polityczny

wedle zapatrywań Jego Djabelskiej Mości.

(Materyał do stopniowego — w miarę potrzeby — użytku).

Anglia.

All right!
Jon Bull fait...
Walka z Boerem,
To nie z szczurem...
Nie nad Nilem —
Z krokodylem.
Ale z własnym bratem:
Z dukatem!

Afryka.

Bryka
Republika!...

Rosya.

Głód.
Knut.
Niewola wiary...
Tak rządzą cary!

Turcya.

Pisze wciąż czeki
Do... Mekki.

Niemcy.

By poprzeć urok swej mocy
Na wzór sąsiada z północy —
Krzyżacka buta
Chwyta się knuta.

Austrya.

Za podatki, daj manatki;
Daj manatki za podatki: —
I tak dookoła...
Dola nie wesoła!

Węgry.

Nietylko w słoninie,
Ale już... i w winie!

Hiszpania.

Po Kubie
W nosie dłubie,
Bo nie dla dzieciny
Stare... Filipiny.

Egipt.

Piramidy i przestrzenie
U Anglików w wielkiej cenie,
Więc na państwo Faraona
Chętka u nich zaostrzona.
Inna wszakże chęć o możność.
Jak inne prawo o zdrożność.

Czechy.

Lew w herbie ma dwa ogony,
A tu lwa pazur w ogonie:
Jednym, głaszcze z jednej strony, —
Drugim drapie w drugiej stronie.

Polska.

Wzrok zwrócony ma na trumny
Swoich przodków Polak dumny.
Lecz niech spojrzy na ich miecze —
Wnet wróg zadrży i uciecze.

Ale Polak wpił źrenice
W spopielone królów lice
I odczytał nakaz wielki:
„— Nie rozlewaj krwi kropelki!
„Weź przeciwnie serca znamię..."

Więc opuścił zbrojne ramię
I zadumał się przed trumną
Nad walk żądzą bezrozumną.

Ameryka.

Gdy wygrzmocili porządnie Hiszpanów,
Gdy pokazali światu, co umieją!
Wszystkim dziś głoszą i w oczy się śmieją,
Że: „Ameryka dla Amerykanów!"

Francya.

Na bok wszelkie sprawy,
Przed sprawą wystawy!
Trzeba zwabić trony,
No... i miliony.
A kto ma zmysł gustu
I język bez spustu —
Ten dzisiaj na świecie
Pan świata! — jak wiecie.

Argentyna.

Nie dla żydów rola!
Taka Boża wola.

Szwecya.

Gimnastyka, ski i stal!
Najprzód ćwicz się — potem wal.

Grecya.

Stare chwały
I zapały —
Wielkie rzeczy!
A zysk mały.

Szwajcarya.

Ser, czekolada!
Tak się tu jada,
W jedwabie owija —
Wiwat Szwajcaryja!

Belgia.

Dmucha w miechy,
Bije w miechy,
Dla pożytku i pociechy,
A rezultat — to nie śmiechy
Jeśli kto ma takie miechy.

Bułgarya.

Nie pomoże prawosławie,
Gdy w kasie niema nic prawie.

Chiny.

Pekin się stroi w elektryczne słupy,
Chinki Anglikom ciągle dają buzi, —
Moskal, jak wściekły do około buja,
Że tam swojego nie mógł wetknąć nosa.

Trzej mędrcy.

Mojżesz, Konfucyusz, Mahomet —
Zeszli się raz przed kościołem
I zaczęli radzić społem
O... spotkaniu z ziemią komet.
Każdy swoje zdanie głosił,
Co mógł twierdził na poparcie
I drugich o zdanie prosił:
By zaś dali je otwarcie —
Trza było stwierdzić przysięgą,
Że ubocznej niema myśli.
Mojżesz przysięgał nad księgą,
Konfucyusz smoka znak kreśli,
Mahomet w głębi swej głowy
Wynalazł lepszy znak rangi:
Wziął półksiężyc metalowy
Prawowierny znak swej nacyi
I na piersi go przytula.
Potem rzecze do kompanów:
— „Aresztuję obu panów!
„Kto śmie myśleć — marsz do ula".

Włochy.

Maffia się sroży —
Bicz Boży!
Sprząta więc Włochy,
O trochy
Nie sprzątła króla —
Babula.

Holandya.

Niderlandy nie są w polityce zerem!
Holenderczyk nowe wynalazł armaty:
Same strzelać mogą — pono automaty?
Nabija się serem,
A czyści — likierem...

Adam Wróblewski.

Życzenia od firm.

Pan Mieczysław A.. mający liczne, choć nie bardzo fortunne znajomości, odebrał w Nowy Rok, a zarazem w dzień swych imienin od różnych, z nim interesy robiących panów, wiele życzeń na „biletach firmowych". Między innemi widzieliśmy na koszyczku następujące:

Janos Magyar, fabrykant prawdziwej bryndzy węgierskiej.

„Życzenia noworoczne".

Wszech nauk lekarskich Dr. Ludwik Zdzieralski „Szczere (?) życzenia zdrowia w dzień Nowego Roku" (A potem? Przyp. Red.).

Jakób Stryczek, oprawca miejski i dyrektor zakładu obserwacyjnego dla psów.

„Na dzień imienin życzę, aby W. Pan miał dużo psów, żebym wogóle miał u W. Pana co do roboty".

Z. Dzieralski, koncesyonowany zakład pogrzebowy. Urządza pogrzeby od najtańszych do najwspanialszych.

„Serdeczne życzenia z okazyi Nowego Roku".

Juda Hering, krakowska fabryka moskali i sardinek rosyjskich.

„Z powinszowaniem imienin" (?)...

Reporter.

Z Archiwum Djabelskiego.

Lubieżnyj Stanisław Andrejewicz!

Dawno już ja nie pisał do ciebie, bom nie znał czto diełajesz i kuda prożywajesz. Dopiero Nikifor Osipowicz będąc w Krakowie dowiedział się, że porzuciłeś już pracę obywatelską dla niewdzięcznego otieczestwa i wydajesz francuzki żurnał do popierania interesów tureckawo gosudarstwa. Wot ideja! Nie był ty prorokom między swymi, naszu polsku-ruskuju ugodu czort wział, tak ty poświęcił swe siły sułtanowi. Jeśliby wsie Paliaki byli takie patryjoty — toby ugoda była uże faktom. Ty bratiec całkiem konsekwentny, tobie wsiehda szło o byt, a jak byt daje turek, to się służy turkowi.

Naszą ugodę, jak to ja uże skazał, czort wział. Nie najdiosz tiepier ani jednego takiego mieżdu mudrymi Paliakami, któryby wierzył w zmianę systemu. Adin tolko Piltz udaje czto wierzy — jemu i tak nużno, bo jeszczo jest mnogo duraków, którzy się dają okłamać „miłością słowiańską" i prenumerują jego Kraj, spodziewając się gruszek na wierzbie.

Imeretyńskij mudrec! Wot kak on wziął za łeb Towarzystwo Dobroczynności. Szukał jakiego głupiego pisma i znalazł „Rolę". Jełenskij naczał kriczat' czto źle się dzieje w Towarzystwie, czto rządzą w niem żydzi, a czytelnie pożyczają niezdrowe książki. Tego nużno było Imeretyńskomu. Zandarmy naczali mieszać się do Towarzystwa, policja zdziełała w czitalniach rewizju. Pokazało się, czto i ochrony są gniazdem polskoj intrygi. Tak paszoł w duraki prezes Brodowskij, chotia on i diejstwitielnyj tajnyj sowietnik i wiceprezes Jurkiewicz, takoż takij sam sowietnik. Aresztowano naczalnika czytelni i piatdziesiat innych osób. Paliaki gawariat czto Jełeńskij świnia i padlec — a mnie każetsa czto on tolko krugom durak. On antysemit, diełajet na tem interesy, tak i kriczał na rządy żydów, i może nawet nie wiedział, czto służyt rządowi. Idjot!

Takij drugoj idjot to wasz krajan lwowianin, pan Gawałewycz. Urządza tieatra dla ludu, katoryje wydumał Imerytyński. Jak się lud do nich przyzwyczai, pajdiot Gawałewycz w duraki, a ważmiot tieatr w swoie ruki pierwszy lepszy ruskij czynownik. I przy pomocy takowo tieatru będzie rząd miał wpływ na ludność Warszawy.

Ale możet byt' czto tiebie, lubeżnyj Stanisław Andrejewicz, takie rzeczy nie obchodzą. Ty tiepier tureckij żurnalist — czto dla tiebie Warszawa!

Nu, tak i kończę mój list. Pozdrawlaju tiebia z Nowym Godom, a jeśli będę miał czas to prijedu w Wienu. Ty, lubieżnyj sukinsyn, jako turek musisz miet' chotia małyj harem — tak ja nadiejuś czto ty mnie po staroj znajomości i jako „przyjaciel polityczny" pozwolisz paguliat' niemnogo z etim haremikom.

Do świdanja Twoj

Mark graf Skil.

Barliński

Bałamutka.

(Sylwetka).

Jak rozkwitły pączek róży
Taka miła, taka luba.
Gdy oczęta słodko zmruży
I przez rzęsy przysłonięte,
Wpół spojrzenie uśmiechnięte
Rzuca na cię jak przelotem.
To za tem jej oczkiem złotem
Szedłbyś w góry niebotyczne,
Nie pytając, czy tam zguba,
Czy też szczęście eteryczne
Spotka ciebie w chwilę krótką,
Więc ją zwałem **bałamutką**!

Zgrabna, wiotka, jak sarenka,
Takie u niej oczy duże,
Taka drobna, w pasie cienka,
Taka ładna i nieśmiała,
W ruchach prędka, jakby strzała,
Chociaż uśmiech na jej twarzy,
Lecz oczkami to się skarży
Czułym smutkiem na brak doli,
A już każdą łzę, czy burzę,
Co w serduszku ją zaboli,
Czytasz w oczach iskrą rzutką,
...Więc ją zwałem **bałamutką**!

I zachwycił mnie ten pączek:
Jak ogrodnik ponad kwiatem,
Zatęskniłem do jej rączek,
Do jej cząt i uśmiechu,
Bez złej woli i bez grzechu,
Chciałem dojrzeć w życia wiośnie,
Jak wiatuszek ten urośnie,
Czy go wcześnie szron nie zwarzy,
Czy w zetknięciu z innym światem
Życie mu nie zbruździ twarzy,
...Nie rozbije marzeń łódki
U tej lubej bałamutki!

Emanuel.

WE DWOJE.

(ROMANZA).

Ja jechałem z nią pociągiem...
Odczujecie urok jazdy.
Bo jej usta sznur korali,
Bo jej oczy, z nieba gwiazdy.
Ponad czółkiem z alabastru
Jasnych loczków kręte zwoje.
Przytem było to „sam na sam",
Bo jechaliśmy... we dwoje!
Wciąż patrzyłem w nią ukradkiem,
A żem skromny był młodzieniec,
Po za każdem z moich spojrzeń,
Twarz oblewał mi rumieniec.
Nie mówiłem ani słowa,
W duszy marzeń snując roje,
Bo wszak mówić, to niegrzecznie,
Gdy nas było tylko dwoje.
Wtem zabłysła myśl szczęśliwa,
Temat znalazł się w odwodzie,
Chciałem dyskurs z nią rozpocząć
O jesiennej niepogodzie.
Z was zuchwalców każdy zaraz
Wziąłby się... do zalecanek.
...Lecz wtem właśnie pociąg stanął,
Dwie minuty był przystanek.
I konduktor drzwi otworzył,
Taki los mój — trudna rada,
Proszę karty, Baden, Baden,
A wszak pani tu wysiada.
Główką lekko mi skinęła,
I czarowny prysnął eden,
Ona wyszła, pociąg ruszył,
A w coupe jam został jeden.
O młodzieńcza naiwności —
Coś zamknęła usta moje.
Mogłem tyle jej powiedzieć,
Wszak nas było tylko dwoje.
Miałem tyle słów gorących —
Których serce nie zapomni.
Temat był do... awanturki,
Lecz my byli nadto... skromni!

Emanuel.

Kawiarnia * * * *
* * W. Janikowskiego

(dawniej S. Rehmana)

w Krakowie, w Rynku głównym

(Krzysztofory) l. p. nad handlem A. Hawełki.

Obszerny lokal. — Czytelnia zaopatrzona w wielką ilość pism politycznych, literackich, humorystycznych i t. p. — 4 bilardy francuskie. — Osobne sale do gry w karty. — Bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery.

Usługa uprzejma i szybka.

Koniak francuski

FIRMY

Courrière & Comp. w Cognac

nagrodzony złotym medalem na wystawie we Lwowie, polecany przez lekarzy, znakomity w smaku, i jest do nabycia:

w Związku handlowym Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska l. 4,

i we filiach tegoż:

w Rzeszowie, ul. Trzeciego Maja 7,

w Wieliczce, pl. Kościuszki l. 453.

CENY KONIAKU: za 1/1 butelkę kuracyjny *** 7 kor
" " " supérieur *** 6 kor

Przy odbiorze najmniej 6 flaszek naraz, franco skrzynka i każda stacya pocztowa.

Dla odsprzedajacych znaczny opust w cenie.

Zakład artystyczno-fotograficzny

Józefa Sebalda

(dawniej WALEREGO RZEWUSKIEGO)

w Krakowie, ul. Kolejowa Nr. 11.

Wykonuje oprócz zwykłych fotografii wszelkie inne w zakres artystyczny wchodzące prace, według najnowszych wynalazków w dziedzinie sztuki fotograficznej.

Podług **własnego wynalazku** wykonuje **portrety z natury imitujące szkice rysunkowe** w różnych kolorach, które u prawdziwych znawców uzyskały wielkie uznanie.

Zakład otwarty od godz. 9 rano do 6 wieczorem, zaś w święta i niedziele od 9 do 1 w południe.

Pierwszorzędna

Pracownia mechaniczna

W. SCHINDLERA

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej 55,

wykonywa

wszelkie naprawy rowerów, maszyn do szycia, motorów gazowych,

zakłada dzwonki elektryczne, i wyrabia specyalnie maszyny do wyrobów masarskich. W ogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące i odstawia na czas oznaczony po cenach **możliwie przystępnych.**

Kawiarnia Ignacego Wójcikiewicza

otwartą została w Krakowie

w domu J. Rajala, na rogu ul. św. Anny i Wiślnej.

Wspaniałe, wygodne urządzenia w stylu Secesion. — Czytelnia w osobnej sali, zaopatrzona w bardzo wielką ilość najrozmaitszych pism treści politycznej, humorystycznej i t. d. — Osobne sale do gry w karty i szachy. — Znakomite francuskie bilardy.

Elektryczne oświetlenie. — Centralne ogrzewanie.

Ustawiczna wentylacja za pomocą motoru parowego.

Bufet zaopatrzony w rozmaitego rodzaju napoje i przekąski.

Wielki wybór Win krajowych i zagranicznych.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobow papierowych

W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Alberti“ białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Wydawca (dzierżawca) *Wincenty Kornecki.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek do Nru 1-go „DJABŁA“ 1900 r.

Autentyczne urywki

z żywota ś. p. księdza Franciszka Jastrzębiec Żukowskiego.

XXI.

Pierwszy dzień świąt Zmartwychwstania Pańskiego w 1861 r.
(Rzeź 8-go kwietnia).

. . . . Od Zjazdu Nowego
Kilkadziesiąt żebraków przeciw zamku stało,
Zwabionych mylną wieścią, że wesprą każdego
Z pieniędzy, co na rannych w kraju się zebrało.

Również z kilkudziesięciu ciekawców złożona
Druga grupa w około Zygmunta Kolumny
Trwała w *dolce far niente* patrząc zagapiona
Jak przed Zamkiem się zmieniał sołdatów rej tłumny.

Trzecia kupka nieliczna przed Bernardynami,
Znudzona świątkowaniem ziewała swobodnie,
Zerkając jak chodnikiem za interesami
Szli przechodnie ubrani i pięknie i modnie.

Kiedy szósta godzina w zegarze zamkowym
Dźwięki swoje poważnie oznajmiać zaczęła,
Ukazał się pocztylion z powozem pocztowym,
Trąbiący swojską nutą: *Jeszcze nie zginęła!*

Lud powitał trąbienie brawem i klaskaniem...
Wtedy z Zamku wystąpił Chrulew z sołdatami,
I każąc im się zająć broni nabijaniem.
Stanął z linią morderców tuż przed Polakami.

Gdy zaś druga kolumna zbójców wystąpiła,
Gorczakowa adjutant, Mayendorf nazwiskiem,
Adjunktowi policyi — co się tu zjawiła —
Dał odczytać odezwę o strzelaniu blizkiem.

W assyście oficerów, z wąskotem bębnienia,
Przez dobosza dobytem werwą jego siły,
Odczytano ludowi słowa ostrzeżenia,
Które skutkiem tumultu pojęte nie były.

Zaledwie ostrzeżenia wyrazy przebrzmiały,
Żandarmi do żebraków szarżę przypuścili.
I rąbiąc pałaszami zbiedzony, zgłodniały
Hufiec nędzy, w ulicę Marienstadt spędzili.

Druga partja wściekłością rozżartych moskali,
Z karemi swemi końmi wpadła jak szatany
Na tych, co u kolumny Zygmuntowskiej stali,
Tratując bruk w tumulcie krwią ofiar zbryzgany.

Trzecia szarża na ludzi przed Bernardynami
Wleciała, kiereszując głowy i ramiona
Ostrzami lanc kozackich, żandarmów mieczami,
W imię cara — zbrodniarzy pijanego grona.

Ale gdy w centrum mordów: — zbiorze ulic grodu
Najbardziej przez mieszkańców zwykle uczęszczanych,
Coraz więcej przybywać zaczęło narodu,
Który treści nie wiedział ostrzeżeń czytanych...

Naówczas sygnałowe puszczono rakiety,
Armaty cytadeli ponuro zagrały.
I świeże wojska z bronią wziętą na bagnety,
Jak do szturmu, natychmiast na plac przybywały.

Była to chwila grozy: — Na czoło moskali
Wyszedł oficer, każąc rozejść się ludowi,
A wojsku strzelać w naród. Wówczas rzekł ktoś z dali:
— Wstrzymaj się pan z strzelaniem, bo oficerowi...

Nikt nie będzie posłusznym. My poradzim sami,
By się wszyscy rozeszli — *lecz czas na to dajcie!*
Oficer moskiewskiemi zelżywszy słowami
Mówiącego — wykrzyknął: *Hej, bratcy... strzelajcie!*

Wprawdzie wielu poważnych wśród strzałów chodziło,
I rzesze do rozejścia wszędzie namawiano,
Ale ludziom się cofnąć niepodobna było,
Gdy tłumy ze stron wszystkich zaatakowano.

Ogniem silnym rotowym najsamprzód rażono
Najnędzniejsze istoty: żebraków zbiedzonych,
Następnie w Bernardyński ogród wymierzono
Wyloty karabinów poziomo wzniesionych.

Kilku księży przechadzki po nim używało
(Jak to zwykle wypływa z życia klasztornego)
Przeto cudem istotnym zaprawdę się stało,
Że wówczas nie zabito z kapłanów którego.

Największy jednak ogień zbójcy skierowali
W część między Senatorską — Przedmieście Krakowskie,
Gdzie ludzie — niby muchy rzęsiście padali,
Przyjmując z rezygnacyą dopuszczenia Boskie.

Odgłos strzałów sprowadził naród wracający
Z pogrzebu Sybiraka-więźnia Stobnickiego,
Który zmarł w odrodzenie Ojczyzny wierzący,
Wśród żalu i szacunku w kraju powszechnego.

Kostromscy i Muromscy sołdaci pułkowi
Rozdzieleni rotami strzelali w zapale,
W Senatorską ku stronie Miodowej rogowi,
Na długość Święto-Jańskiej, Piwnej i Podwale.

Nowy Zjazd z Krakowskiego Przedmieścia rażono
I z terasy Zamkowej — a z Zamku puszczano
Race w lud niemogący myśleć nad obroną
Bezbronnych braci, których wokół mordowano.

Gorczakow nie chciał przyjąć miejskiej deputacyi,
Do Płatonowa przeto udano się licznie,
A ten prośbie odmówił wstawienia się racyi,
Twierdząc, że co rząd robi — *robi całkiem ślicznie!*

Wobec tego musiano przez Wielopolskiego
Starać się o wstrzymanie rozlewu krwi polskiej.
Który molestowany, do powozu swego
Siadł — i ruszył do herszta drużyny mongolskiej.

Powszechnie ukochany doktór Chałubiński
W śmiałej roli stangreta zajął kozła deski.
I choć wiedział, że wisi nad nim kamień młyński.
Wpośród strzałów dojechał przed Zamek królewski.

Co mówił Wielopolski z księciem Gorczakowem,
Zostanie tajemnicą nieznaną nikomu,
Lecz pewnie krew rozlewać radził hrabskiem słowem.
Gdyż ze Zamku dnia tego nie wrócił do domu.

Tymczasem coraz lepszą rzeź w mieście sprawiano:
Dzicz siekła ręczną bronią i kłóła pikami...
A zabitych — z odzieży gdy poobdzierano —
Na Zamek wlekli, wiążąc do koni nogami.

Chcąc dalszym okropnościom zapobiedz szczęśliwie,
Zakonnik z krzyżem w ręku, na czele wyznawców;
Śpiewając suplikacje zbożnie, świątobliwie,
Kroczył śmiało naprzeciw pijanych oprawców.

Moskale się zachwiali... zrazu pewna trwoga
Ogarnęła morderców — lecz wkrótce, po chwili,
Któryś krzyknął: — *Rebiata, pajdiom i na Boga!*
Poszli — i bagnetem w księdza uderzyli.

Od rannego i od kolb tuż przewróconego
Kapucyna, krzyż przejął jakiś młodzian śmiały.
Którego zaraz skłuto, i zakrwawionego
Zawleczono do Zamku, gdzie trupy leżały.

Gdy upadał młodzieniec, krzyż porwał w swe ręce
Jakiś Izraelita, i dzierżył wysoko
Tak długo, aż zabity — po przebytej męce —
Upuścił go na ziemię, zlaną krwi posoką.

— *Hurra!* wrzaśli sołdaty... i ostrzem bagnetu
Ścieląc w miejscu z poległych stosy ciał przedgrobne.
Przeszli jak duch zniszczenia... jak bies z oczeretu...
Zrąbawszy krzyż z Chrystusem w kawałeczki drobne.

Na rogu Senatorskiej druga grupa ludzi,
Gdzie cukierni Belego był napis czytelny,
Klęcząc na miejskim bruku, podziw w duszach budzi,
Śpiewaniem wpośród strzałów: *Święty—nieśmiertelny!*

Tu znów konni żandarmi i dzikie Kozaki
Natarli na klęczących swemi rumakami,
I tratując kopytmi, dali się we znaki
Przez cięcia w głowy ludzkie krzywemi *szaszkami.*

— *Módlmy się i śpiewajmy!* wołano ogólnie,
Więc śpiewano o Bożem świętem zmiłowaniu.
Przy jęczeniu i krzykach mordowanych wspólnie,
Przy ciągłem krwi chlustaniu — męczonych konaniu.

Kobietę, wołającą na klęczkach: *„litości!“*
Bez litości zabito — a trupa nagiego
Wlekli brukiem aż ciało rwało się od kości,
Do truparni mongolskiej: — Zamku królewskiego.

Staruszek szedł przez Piwną ulicę o lasce,
Tam zbirów kilkunastu wpadło nań z kolbami,
A chociaż się błagalnie polecał ich łasce,
Padł w rynsztoku nieżywy pod ciosów razami.

W Świętojańskiej ulicy akademik hoży
Zasłaniał parę niewiast na kolanach zgiętych,
Za co poćwiartowany — jak męczennik Boży...
Straszny widok przedstawiał w kawałach pociętych.

W dalszej części ulicy — gdzie biedniejsi żyli —
Własną pierś nadstawiając dorodni młodzieńcy,
Z rąk silnie powiązanych łańcuch utworzyli,
Wstrzymując napór ludu, mimo jego chęci.

Zobaczywszy, że na plac ludu nie puszczają:
— *Wot kakaja zdieś sztuczka!...* wrzasnął wróg pijany...
Patrzysz... biorą znów za broń... mierzą i strzelają...
Upada kilkunastu — i... łańcuch przerwany.

Ludzie walą czeredą wprost na plac zamkowy,
A za niemi, na tyłach, Kozaków kaskada,
Więc piechota poczyna znów ogień rotowy,
Od którego Kozuniów dwóch na ziemię spada.

W znacznej liczbie zginęli tu nasi biedacy —
Lecz namiestnik Gorczakow w swojem sprawozdaniu
Nikczemnie światu głosił, że owi Kozacy
Śmierć znaleźli z rąk polskich w *buntu* uśmierzaniu.

Przed kolumną Zygmunta zabitych składano
Do fiakrów sprowadzonych — gdy zaś o te trupy
Z Moskalami na pięści zapasy staczano...
Rosły przeto od strzałów mordowanych kupy.

Młoda, piękna kobieta, pomocna w znoszeniu
Poległych i ranionych — strzał w piersi dostała —
Upadłszy... podniosła się... i biegła w cierpieniu:
Dobijcie mnie, dobijcie!... rozpacznie krzyczała.

Nawskroś kulą przeszytą naród unieść zdołał,
Lecz śmiercią przypłaciło ten czyn kilkunastu.
Choć pewnie i niewiastę do chwały powołał
Bóg — co kazał tępieniem zajmować się chwastu.

Liczni księża zakonni ze świętym wiatykiem
Ciężej rannych *wśród strzałów* na śmierć spowiadali,
Mimo czego sołdaci w rozjuszeniu dzikiem
Niektórym przez dobicie zgon zaraz zadali.

W zamku królów, na dole, olbrzymia komnata,
Całkowicie trupami wypełnioną była,
Z których krew spływająca na przekleństwo kata,
Jak rzeka — na posadzce — głębię zaczerniła.

Oprócz trupów w tak straszny sposób zaciągniętych
Do Zamku królewskiego — ośm wielkich furgonów
(A przy każdym po cztery konie zaprzągniętych)
Bezustannie w obręby fortecznych zagonów...

Woziły ciała ofiar poległych bezbronnie
Do dołów w cytadeli *z dawna wykopanych,*
Aby cyfry zabitych omylić pozgonnie
W szachtach wspólnych, i w warstwach wapnem prze-
[sypanych.

Wypróżniły się place po krwawej ofierze,
Rozpalili ogniska *zwycięzcy sołdaci,*
Pijąc *wodku* — szacując wydarte grabieże —
Jak to czynią brutalni, pospolici kaci.

Na donos policyjny, że skryto poległych
W ubikacjach hotelu europejskiego,
I w resursie kupieckiej, i w domach przyległych,
W sieniach gmachu Reslera — w cukierni Belego...

Dzicz kupami ruszyła bez noszów, bez wozów,
Gdzie zaraz między sobą utarczki stoczono,
A zabitych obdarłszy z odzieży, z precjozów,
Całkiem nagich do Zamka nędznie zawleczono.

Zbuntowanej Warszawy pieśń brzmiała noc całą
Na ironię okropną rozszalałym wrzaskiem,
Przyczem liczne żołdactwo krew z bruków ścierało,
Wysypując kałuże popiołem i piaskiem.

Murarze zabielali na domach krwi ślady,
Zeskrobawszy starannie rozpryskane mózgi,
By wykazać dowodnie dla laszej gromady,
Przez jak krwawe Warszawa przejść musiała rózgi.

W noc tę całą kapłani spieszyli miłośnie,
By rannych przysposobić do drogi wieczystej —
Więc dzwonki przy wiatykach jęczały żałośnie
W poprzedzanem komunii świętej, uroczystej.

Tentent koni zaburzał zwykłą ciszę nocną...
To patrole zbójeckie bez przerwy biegali,
Jak gdyby dla przestrogi, że siłę ma mocną
Car — z którego imieniem *na postrach* strzelali.

Warszawa tę noc straszną bezsennie spędziła,
Gdyż ni jednej rodziny nie znalazłeś w grodzie,
Coby członków nieszczęścia płaczem nie łzawiła,
Przekazując *pamięci* rzeź w polskim narodzie.

Kazimierz Zienkiewicz.

WYPADKI DZIEJOWE
w pierwszem 5-leciu wieku XX-go.

R. 1901 2 lutego. Prezydent Friedlein wygłasza w Radzie miejskiej 198-my nekrolog.
„ 18 marca. Komitet dla przywiezienia zwłok Słowackiego ma już zebranych 250 guldenów.
„ 21 listopada. Ignacy Daszyński zostaje ministrem bez teki.
R. 1902 8 kwietnia. Hrabia Tarnowski ma mowę o galicyjskiej Kasie Oszczędności.
„ 11 maja. Portret posła Weigla zostaje napowrót zawieszony w cechu rzeźników.
„ 12 czerwca. Turliński otwiera na nowo restaurację pod firmą „Naga dusza".
„ 14 sierpnia. „Życie" po raz 22-gi zmienia właściela i zamienia się na półrocznik.
„ 20 listopada. Marchwicki wchodzi do Panteonu.
R. 1903 2 marca. Poseł Rutowski przenosi się do Transwaalu i zostaje tam ministrem marynarki.
„ 18 kwietnia. Loterja liczbowa zostaje zniesioną... we Włoszech.
„ 22 maja. Stojałowski zostaje biskupem krakowskim.
„ 14 czerwca. Wybór Hirscha Landau na prezydenta miasta.
„ 28 października. Cesarz Wilhelm wydaje swą siostrę za Fałata (w ostatniej chwili F. zrywa małżeństwo).
R. 1904 19 stycznia. 5-letni jubileusz § 14-go.
„ 22 lutego. Hrabia Stanisław Tarnowski wygłasza mowę o Kasie Oszczędności.
„ 29 lutego. Sejm galicyjski otwarty o g. 11 rano, zostaje zamknięty o g. 1 po południu.
„ 17 maja. Stanisław Szczepanowski odkrywa kopalnie złota na Dębnikach.
R. 1904 20 grudnia. *Słowo Polskie* ogłasza prospekt: Każdy prenumerator otrzymuje codziennie po 2 tomy powieści, co niedziela butelkę szampana, a raz na miesiąc złoty zegarek.
R. 1905 22 marca. Sienkiewicz pisze dalszy ciąg „Krzyżaków".
„ 30 kwietnia. Układy o opuszczenie Wawelu przez wojsko odłożono do r. 1925.
„ 11 maja. Hrabia Stanisław Tarnowski pisze artykuł o galicyjskiej Kasie Oszczędności.

Drobiazgi.

Do wiadomości JW. hr. St. Tarnowskiego podajemy, że księżna Katarzyna Radziwiłłowa z domu Rzewuska, kochanica Cecil-Rhodesa znosi z nim wspólnie oblężenie Boerów. Mógłby się pan hrabia wstydzić za tę... demokratkę — szczęściem, że księżne i hrabiny nasze, nieraz już były kochanicami Moskali, a więc przyjaciółka Cecil-Rodesa może chodzić jeszcze z podniesionem czołem...

Może się natomiast pan hrabia wstydzić dla odmiany za Anglję, bo lord-major Londynu, mr. Newton, troszkę większa figura niż p. Szczepanowski, stoi obecnie przed sądem za szacherki giełdowe.

Hr. Clary przestał być prezydentem gabinetu, natomiast został członkiem honorowym towarzystwa dziennikarskiego „Concordia". Podobno okropnie się cieszy z tego awansu.

Skoro tylko p. Wittek, minister kolejowy, został prezydentem gabinetu, zaraz się wykoleiło kilka pociągów. Zachodzi ztąd obawa, aby się cały gabinet nie wykoleił.

Wydawcy dzienników galicyjskich pomimo zniesienia stempla... nie podwyższyli ceny prenumeraty. Należy uznać i podnieść tę ofiarność obywatelską.

Zaczął się Sejm w piątek, a skończył w sobotę,
Poradźże tu człeku na taką mądrotę!...

Mickiewicz, największy poeta, kapłan narodu, zastawiał często zegarek, aby mieć na chleb dla dzieci.

Kraszewskiemu, stojącemu na szczycie swych zasług i sławy, na 50-letnim jubileuszu, obchodzonym przez cały naród jako wielka manifestacja polityczna, ofiarowano 20.000 rubli.

T. T. Jeżowi, znakomitemu powieściopisarzowi, jednemu z największych patrjotów, żołnierzowi walczącemu za Ojczyznę, człowiekowi zostającemu prawie w nędzy, na 50-letni jubileusz ofiarował naród... figę!

Henrykowi Sienkiewiczowi, hojnie płaconemu przez wydawców, po 25 latach pracy powieściopisarskiej wręczony zostanie dar... 100.000 rubli.

Nauczycielom gimnazjum cieszyńskiego.

Za to, żeście porzucili
Domy wasze, kółka wasze,
By na kresach wzmacniać pracą
Plemię lasze —
Sokołowski, poseł znany
Z bicia czołem przed żydami,
Śmiał was nazwać w parlamencie
Wybiórkami.

Niech nie ranią was te słowa...
Choć stęporem bij głupiego
(Mówi Pismo) nie wybijesz
Głupstwa z niego.
Wam nagrodą niechaj będzie,
Że kraj niesie wam dank szczery
Za tę pracę dla narodu
Nie — karjery!

„WĘGLARZE“

Obrazek z przeszłości.

Napisał KONSTANTY KRUMŁOWSKI.

I.

Pieśń przedgrobową zaszumiała jesień
I posypała żółtych liści rojem.
Na bladem niebie osiadł chłodny wrzesień
I na wiatr białem snuł przędziwem swojem
Nad czarną ziemią — nad pustym zagonem.
Snuł — jak wspomnienie o szczęściu minionem.

Szarawy połysk wzięła na się Wisła.
Odwieczna troska rolników i włościan.
Nisko nad ziemią jesienna mgła zwisła.
Oblekła dachy i przylgnęła do ścian,
I świat ubrała — zamarły w połowie
W żalu po słońcu — jakby w szaty wdowie.

Prawdziwie rok był wdowi i sierocy,
Straszny rok w dziejach: sześćdziesiąty trzeci.
Rok krwi rozlewu, gwałtu i przemocy,
Rok płaczu matek i męczeństwa dzieci —
Co krwawym rylcem pisał prawa światu
Oniemiałemu potęgą caratu.

Polska, jak wdowa, załzawionem okiem
Patrzała z trwogą na drugi brzeg Wisły,
Gdzie krew spłynęła czerwonym potokiem,
Gdzie szubienice ciałami obwisły,
Gdzie z echem straszna mięszała się nuta:
Jęki pędzonych i ostry świst knuta.

Wznoszono dłonie — lecz nie mógłbyś przysiądz:
Z groźbą ku górze — czyli też błaganiem?
Obok bluźnierców stawał innych tysiąc
Wpatrzonych w Niebo, jakby chcieli na niem
Ujrzeć znak święty — w swej wierze dziecięcej
Tęczę: „Nie będę już cię karał więcej!“...

Ale milczące zostały Niebiosa,
Ani też z góry żaden znak był dany —
I znów sierp dzwonił i brzęczała kosa,
Znowu jak dawniej zieleniały łany — —
Lecz krew męczeńska wsiąknęła w grunt żyzny
Ludu: przyszłego obrońcy Ojczyzny.

II.

Ze zwróconemi oknami na Kraków,
Domki do Wisły wybrzeży przyległy:
Schludne obejścia mieszczan i wieśniaków.
Nierzadko nawet murowane z cegły,
Do pół się kryją w zieleń i ogrody,
Przód ich muskają szare nurty wody.

Taki to domek z dachem krytym gontem
Z za drzew wiejskiego ogródka wyziera.
Tak miły, swojski z swym bielonym frontem
Jak twarz wieśniaka otwarta i szczera.
Jakby się zdawał zapraszać cię skromnie:
„Nie odchodź dalej!... Wstąp na chwilę do mnie!“

Przed domkiem siedzi młodych ludzi dwoje
Wpatrzonych w zorze wieczorne na niebie,
Młodzian ramieniem wpół objął dziewoję
I rzekł wesoło garnąc ją do siebie:
„No, moja Maryś, nie chmurz ino oczek!
Znów się zobaczym, zanim minie roczek!“

„A cóż to woda obca dla flisaka?
Ho, ho! z Wisełką dobrze ja znajomy!
Myślisz, że nowość dla mnie droga taka?
Małożem wiódł nią galary i promy?
Przykro odjeżdżać — to już rzecz wiadoma,
Lecz nam na Wiśle — to jak innym doma“.

„Kiedy ostatni lód puści z wiosenką,
Już ci człowieka ciągnie coś na galar,
Na piersi szkaplerz z Najświętszą Panienką,
Na dnie w kieszeni bity pruski talar,
W zanadrzu tytoń, w torbie chleb i flaszka
I dalej w drogę — a o resztę fraszka .

„Rankiem nad Wisłą pogoda śliczniuchna
I na zachodzie dogasają gwiazdy,
A tu nad brzegiem już kracze *ciotuchna* [1]).
Jakby życzyła ci szczęśliwej jazdy,
Klekce *ksiądz Wojtek* [2]) dobrej wieści poseł —
Więc w Imię Boże na prom i do wioseł!!“

„Tak, tak, mój Stachu! — dziewczyna odeprze,
Wiem, żem do drogi to wam — zawsze cni się
I u was zawsze co nowe — to lepsze!
Toć i mój tatuś był z młodu na flisie
I dziś na Wisłę bierze go oskoma,
Że go i trudno nieraz strzymać doma“.

„Ale dlatego, żem ja dziewczę głupie,
Nie myśl, że zbędziesz i dziś mnie lada-czem,
Pod zimę flisak rad siedzi w chałupie,
Teraz w jesieni jest-że tłuc się za czem?
Ja podsłuchałam — mówili ojcowie,
Że wam tam pono nie flis teraz w głowie!“

[1]) *Ciotuchna* w narzeczu flisackiem oznacza wronę.
[2]) *Ksiądz Wojtek*: bocian.

„Ja się już o to pytała matusi.
Powiedz mi Stachu! co właściwie będzie?“
Chłopak jej odparł: „Będzie, co być musi!“
Dziewczę podjęło: „Rozgadują wszędzie —
Nie wiem. czy prawda... Matuś nie pozwala
O tem i mówić — że wy... na Moskala...“

„Tak, na Moskala! zgadłaś Maryś moja!
I to dziś jeszcze! Słyszysz? w nocy *dzisia!*
Nie wiem jak kto tam — a ja nie mam *boja!*“
Smutno mu na to odparła Marysia:
— „To jest rzecz pańska — tylko się zastanów.
Co chłopu głowy nadstawiać za panów?!“

„To rzecz *nie* panów! — odrzekł Stach jej na to.
To rzecz tak samo chłopska jak szlachecka.
To rzecz jest wspólna i z dworem i z chatą.
Zarówno święta dla starca i dziecka!
Przeklęty, kto jej przed ludźmi nie wyzna.
To rzecz i pańska i chłopska: Ojczyzna!“

Dziewczę wybuchło niewstrzymanym płaczem:
„Oj, dolaż moja! oj Stachu, mój Stachu!
A więc to prawda? Już się nie zobaczym?!“
Chłopiec jej odparł: „Nie płacz, niema strachu!
Wrócę do ciebie i zdrów i ten samy —
A wtedy — prawda? Na zapowiedź damy!“

Wtem drzwi skrzypnęły — stary jakiś człowiek
W drzwiach się ukazał i w mroku szarawem
Patrzał na młodych z załzawionych powiek.
I jął obcierać sukmany rękawem
Łzy, co ze starych oczu jak groch lecą
I rzekł: „Pójdź Stachu, pogadamy nieco!“

III.

Weszli do środka. Pod ścianą u stoła
Siedział staruszek w zakonnej sukience.
Kaptur cokolwiek odchylony z czoła,
I w zamyśleniu głowę wsparł na ręce,
Na pierś zaś spływa siwa broda długa —
To ojciec Wacław — czczony Boży sługa.

Ksiądz Wacław wszędzie i wszystkim znajomy,
Zwiedzał zarówno najuboższe chatki,
Jak dwory szlachty i magnackie domy.
Czcili go starzy i kochały dziatki,
Którym za pacierz — na dobrą zachętę
Rozdawał nieraz wizerunki święte.

W stanie kapłańskim żył pół wieku z góry,
A pod habitem krył niejedną bliznę
I znał Spielbergu dobrze loch ponury
I na Sybirze cierpiał za Ojczyznę.
Pokorny, cichy, z modlitwami swemi
Chodził i czynił — jak święty na ziemi.

Stach ucałował z czcią dłonie kapłana,
Przy sobie miejsce wskazał mu staruszek.
We drzwiach stanęła Maryś zapłakana.
Mnąc niespokojnie biały swój fartuszek,

Gospodarz rzekł jej: „Idź. zobacz na dworze.
Czy niema kogo — i ostań w komorze!“

A ksiądz głos zabrał: „Przyszła kolej synu
Teraz na ciebie — idź więc w Imię Boże.
Tam, gdzie Ojczyzna wzywa cię do czynu!
Panna Najświętsza niechaj cię wspomoże.
Na drogę weź ten szkaplerz Pani Nieba.
A teraz słuchaj, co czynić potrzeba:

„Jak ci wiadomo, stoją tu na Wiśle
Cztery galary niby z węglem pruskiem,
Pod spodem broń jest schowana.
Jak myślę,
Pewniejsza droga wodą niźli wózkiem.
Bo na granicy podejrzeń nie wzbudzi:
Tu masz pasporty dla siebie i ludzi.

Rzecz najtrudniejsza przebyć ją — a skoro
Przebędziesz bracie — dokonałeś dzieła!
Po drugiej stronie nasi ją odbiorą,
W tem już ich głowa, żeby nie zginęła.
Płyń tedy synu dzisiaj z twymi ludźmi,
Płyń i zrób swoje... A pamiętaj, wróć mi!“

„Czy zaraz jechać?“ — zapytał Stach księdza.
„Za chwilę — czekam na jednego żyda:
Żyd, lecz uczciwy — nieraz tydzień spędza
Tam u Moskali... On już nas nie wyda...
Ma z nimi handel, że dobry znajomy,
Gdy będzie z wami — przeszwarcuje promy“.

Drzwi się otwarły z ostrożnym szelestem,
U drzwi żyd stanął i spoglądnął w kółko.
„Ny, padam do nóg! Proszę państwa jestem —
Mówił półszeptem, kiwając jarmułką —
„Ny, proszę, jedźmy bez żaden ambaras!“
„Siadajcie Mordku — rzekł ksiądz Wacław, — zaraz!“

„Nie trzeba siadać, tylko pliwacz trzeba!“
„Ty nas nie zdradzisz?“ — „Ja mam zdradzić. na co?
Ja rozmaity jem kawałek chleba,
Co mnie do tegi, jak państwo zapłacą?
Ja wziął pieniądzów — ten kapitan zna mnie.
On poszachruje — on to zrobi dla mnie!“

„Więc jedźcie z Bogiem! — rzekł ksiądz uroczyście,
Jedźcie! już czas wam i zwlekać daremnie,
Bywajcie zdrowi! Tam Stachu masz w liście
Wszystko, co *oni* chcą wiedzieć odemnie“...
W tej chwili wpadła blada i zmieniona
Płacząca Maryś Staszkowi w ramiona.

„Bądź zdrowa Maryś! bądźcie ojcze zdrowi!
Coś wziął na syna sierotę-przybłędę,
Będzie, co będzie — jak Bóg postanowi.
Ja z wami zawsze duszą moją będę“.
Ksiądz rzekł do żyda: „W twem ręku krew nasza“
I kapłan ścisnął dłoń żyda... Judasza!

(Dokończenie nastąpi).

Anim wiedział.

(Erotyk).

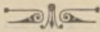
Z mych wiosennych uczuć złudzeń
Wyleczony, zesztywniały,
Zapomniałem, że mam serce,
Nie wierzyłem w ideały.
Ty uśmiechem twoim srebrnym
W życiu mem zrobiłaś przedział,
Że wraz z tobą i ja szczerze
Śmiać się będę... anim wiedział!

Lecz uśmiechy prędko przeszły,
Rzecz zbyt była wielkiej wagi,
Chciałem walczyć o wzajemność,
Chociaż... brakło mi odwagi.
Miłość szczera bywa trwożną
I opartą na ofierze,
...Anim wiedział... że w mych latach
Ja tak będę kochać szczerze!

W końcu o mej tajemnicy
Świegotały już ptaszęta.
Tylko tobie było obcem,
Żeś mnie w złote skuła pęta.
Wobec gwiazd, mą tajemnicę
Jam ci całą wypowiedział...
Że całować tak gorąco
Ja potrafię... anim wiedział!

Choć nam serca biły równo,
Nadszedł kres rozkosznej złudzie,
Wierną parę nas kochanków
Rozłączyli świat i ludzie.
Rozdział z tobą okupiłem
Łez gorących morzem całem,
Że ja tyle łez odnajdę...
...O tem luba... nie wiedziałem!!

Nelin.



Praktyczny.

— Nie mogę pana przyjąć do mojego biura, bo ja tylko przyjmuję żonatych.
— A to dlaczego?
— Bo tylko żonaci wiedzą, co znaczy posłuszeństwo.

REZYGNACYA.

Czy sądzisz gdy w twem sercu wre,
Szaleją wszędzie burze?
Że życia rozpaczliwą grę
Rozumie ktoś tam w górze?

Czy z wiedzą twoją, czyli bez
Los dzielisz braci mnóstwa,
Najwyżej z śmiechu i twych łez
Igraszką jesteś Bóstwa!

Choć żaden cud ci nie da znać,
Co wiedzieć chciałbyś — aleć
Jest wolno i w modlitwie łkać
Rozpaczać — wierzyć — szaleć.

I wolno ci pioruny kuć
I ściskać słabe pięście.
Gdy tylko możesz — łudź się łudź!
W złudzeniach wiary — szczęście!

Bo wszystko jedno, czy twój duch
Trwa w wierze, czy też bluźni.
Wiatr twoje sny rozwieje w puch,
Czy prędzej — czyli później!...

Konstanty Krumłowski.

Jeszcze trochę o kochaniu.

Kochać, kochać! słodkie słowo,
Pocałować — słodsze jeszcze!
Ja się trzymam tej zasady:
Wciąż całuję i wciąż pieszczę...

I nie pytam się dziewczyny,
Czy mnie lubi, czy mnie kocha?
Chwytam, ściskam i całuję,
Choć mi szepcze: ani trocha!

Ani trocha? — kłamie dziewczę,
Bo jej buzia koralowa
Składa się do pocałunku
I... całować już gotowa!

J. Heleński.

Na przestrzeni Podgórze-Kraków.

Most podgórski, ów most siamski, łączący 2 braci, niezwykle ważny dla komunikacji — jako że po nim wędruje dziennie tysiące westchnień i innych miłosnych przesyłek z jednego brzegu Wisły na drugi — z chwilą, gdy na nim staną lampy elektryczne, będzie jeszcze więcej fatygowanym.

Cóż ale czeka tu śmiałego przechodnia? Niskie poręcze i rzadkie, któremi już pono jedną ofiarę, nieboszczyka Zielińskiego, przerzucono na dół, i które wogóle bardzo łatwo nieszczęście spowodować mogą — olbrzymie kałuże w czasie deszczu i gwoździe zawsze wystające i straszne przeciągi.

Jak długo taki stan panować będzie na moście, oświadcza grom podpisanych osobom interesowanym, że na zroki (randki) stawiać się nie będą, *Caveant consules!...*

Podpisy.

— Cóż to, Leon żeni się pono?

— A jakże, i to zachowując ten rodzinny zwyczaj, że się żeni nie tu.

— No? no? gdzież tam znowu? Bo to dziad jego pojął warszawiankę, ojciec sięgnął po połowicę w Poznańskie...

— No, Leon uderzył bliżej: do Podgórzanki...

GALATEA.

(Sylwetka).

Czoło dumne i wysokie
Wśród spokojnych wiecznie rysów.
Tak jak marmur patrzy chłodno
Wpośród grobów i cyprysów.

W dużem oku szafirowem,
Czy ją cieszy co, czy boli,
Czytasz jeden tylko wyraz
Nieugiętej, silnej woli.

Smukła wzrostem, jak topola,
W ruchach istna siostra łani.
Patrzy dumnie, jak królowa,
A oczyma... serca rani.

Z królewskiego piedestału,
W niewolnicze życia pęta,
Czy ją strąci kiedykolwiek
Miłość dotąd — niepojęta.

Serce jej, jak skała twarde,
Burza uczuć czy nie złamie,
I pod czyich zaklęć słowem...
Ty otworzysz się Sezamie?

Tajemnica niezbadana,
Lecz gdy raz odtają lody,
Wtedy zniknie brak jedyny,
Przyjdzie ciepło do... urody!!

Emanuel.

Pokój światowy.

Północny niedźwiedź, którego zmęczyły
W ciągłem czuwaniu wytężenia siły,
Rzekł: „Chcę okazać mą łaskawą godność,
Niech zapanuje na świecie łagodność.

Najnowszy ukaz krwawe boje zniesie
I będzie pokój tak w kniei, jak w lesie!
Zrzeczmy się wszyscy krwi, kości i mięsa,
Niech każdy wolno gdzie chce — się wałęsa.

Precz z pazurami! na bok kły kolące,
Dość pożywienia znajdziemy na łące.
I dosyć trawy ma ugor i błonie!!...
Złóżmy więc wszyscy bratobójcze bronie!!“

Wobec tak wzniośle postawionej kwestyi,
Błogo na sercu było każdej bestyi,
Biegł jaki taki do lasu satrapy,
Ściskał mu — słabszy lizał nawet łapy.

Na cześć niedźwiedzia, jak świadczą zapiski,
Wzniesiono nawet pomnik w kniei bliskiej,
Fakt zaś sławili połuczeni mowce,
Lecz kto naprawdę z nich broń złożył?...
[Owce!...

Konstanty Krumłowski.



(NADESŁANE).

Kraść, a kraść!

Gdy bezkarnie kraść we Lwowie
Wolno, toż w niejednej głowie
Zrodzi się myśl, że i jemu
Ukraść wolno. Po jednemu
Kraść gotowi cni bankowcy,
Zaliczkowcy i kasowcy...
Najostrzej tych zasądzą,
Co najmniejszą kwotę zwędzą.
Stąd jest sens moralny taki,
Że kraść może ladajaki,
Lecz złodziej tem bezpieczniejszy
Im plon jego wydatniejszy.

Melon.

Przewodnik krakowski.

Wawel (Zamek królewski).

Założony w niepamiętnych czasach. Z obecnych budowli najstarsze z XIII. w. Część wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim, basztą »Kurzą Stopą«, z mieszkaniem na I. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka“, Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedzin ec kościelny. Dom wikarjuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta »Sandomierska“ i baszta „Tęczyńskich“ i wejście do „Smoczej jamy“. Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

Katedra na Wawelu.

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Mieczysława I. według jednych, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu: Zygmunt I., Zygmnnt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut, Jan III. Sobieski, August II., grób Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o $11^1/_2$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób krola Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół XX. Franciszkanów.

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krużganku klasztornym portrety 25 biskupów. krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz, A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Magazyn obuwia.

LEON GAŁEK Magazyn obuwia ulica Florjańska 24. Obuwie sporządzone wzorowo podług najnowszych fasonów (patrz anons)

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ, majster szewski Kraków, Rynek gł. 9, przyjmuj wszelkie zamówienia na obówie damskie i męskie, robiąc takowe z dobrego materyału i po cenach zniżonych, począwszy od złr. 3·50 damskie buciki, od złr. 4·50 męskie, a buty od złr. 9·50 i wyżej, stosownie do wymagań — oraz przyjmuje kalosze do naprawy.

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16.

Jubiler.

BOLESŁAW ARMATOWICZ, Zakład jubilerski magazyn wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje wszelkie zamówienia i zamiany. Kraków, Rynek gł. L. 17.

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D.

Zakłady blacharskie.

JULIAN STANKIEWICZ, blacharz, Kraków ulica Bracka Nr. 8. Odznaczony medalem na Wystawie we Lwowie 1894 r. Pokrywa dachy, zakłada wodociągi i dzwonki elektryczne, gromochrony — wyrabia closety pokojowe i nadkanałowe, wanny i wszelkie naczynia kuchenne oraz reperacje tychże.

FRANCISZEK KUCZYŃSKI, blacharz, Kraków, ul. Długa l. 17, wykonuje po cenach nader umiarkowanych: pokrycia dachów, zakłada wodociągi, wyrabia closety pokojowe, oraz ma na składzie wszelkie naczynia kuchenne, przyjmuje reperacye tychże, obstalunki i t. p.

AUGUSTYN KUMER, blacharz, Kraków ul. Karmelicka Nr. 1, pokrywa dachy, kościoły, wierze, sygnatury — miedzią, cynkiem i t. p., wykonuje wszelkie ornamenta. — Urządza *wodociągi*, klosety nadkanałowe, wanny, prysznice, łaźnie, wentylacje, lodownie, zakłada piorunochrony i dzwonki elektryczne. Zamówienia wykonuje na czas i dokładnie.

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka.

W. JANIKOWSKI, kawiarnia letnia przy plantacjach, obok szkoły św. Scholastyki, w pobliżu pomnika Straszewskiego, poleca smaczne ciasta, wyborne lody itp.

Magazyny ubiorów męskich

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie.

W. STACHOWICZ, krawiec cywilny i wojskowy. Skład wszelkich przyborów ze złota, srebra, uniformowych, jakoteż dla c. k. Armii, dla kolejowych i państwowych urzędników, Kraków Rynek l. 30.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych.

Zakłady studniarskie.

WINC. PIWOWARSKI, zakład studniarski, (istniejący od lat 30), w Krakowie, ulica Rakowicka, podejmuje się budowy studzien wierconych, kopanych i wodociągów, oraz kutych pomp żelaznych i wszelkich robot w zakres studniarstwa wchodzących.

Handel norymbergski.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych, (założony w roku 1774). Perfumerje, mydełka i przybory tcaletowe. Karty i przybory do gry. Wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście, papiery i bibułki, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników. Obstalunki natychmiast załatwia.

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolemi** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska.

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom.

Skład rowerów.

SKŁAD ROWERÓW, Aparatów fotograficznych i Phonographów oraz wszelkich przyborów do tychże po cenach fabrycznych poleca firma ANTONI LARISCH Kraków, Szewska 19.

Księgarnia.

J. M. HIMMELBLAU w Krakowie ulica Florjańska 5, poleca: 366 Obiadów, kiąż. kucharska, obyw. 1 złr — „Powszechny sekretarz“ (wzory korespondencyj) cena 1 złr. 20 ct. — „Illustrowany Kucharz krakowski“, 2 złr.

Hotele.

HOTEL EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowem, obok stacji kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracja w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyn Nowości.

MAGAZYN NOWOŚCI i Towarów galanteryjnych KLEMENSA ZGUDA w Krakowie ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski, poleca: Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek, Kapelusze, czapki, parasole i laski. Kufry, torby, przybory do podróży. Szczotki, grzebienie, mydła, perfumy, Chustki do nosa, skarpetki, szelki. Sweatery, pończochy, kaftaniki. Paski damskie i męskie, Przybory toaletowe, Portmonetki i wszelkie towary skórzane, oraz wiele innych artykułów nowych i modnych. Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

DONIESIENIE.

Niniejszem zawiadamiam, iż

wyłączny Skład Piwa z naszego browaru

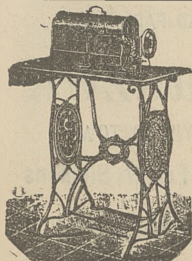
oddaliśmy na Kraków i zachodnią Galicyę

p. Henrykowi Fuglewiczowi

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 33. — Nr. telefonu 32.

Znakomita dobroć **piwa, oceniona przez powagi lekarskie,** jakoteż staranność **p. Fuglewicza** w wykonaniu zamówień, dają nam rękojmię, że **piwo nasze w najkrótszym czasie ogólnym popytem cieszyć się będzie.**

Czeski Akcyjny browar w M. Ostrawie.



od 35 złr. wyżej.

Gwarancja pięcioletnia.

NAJLEPSZE

MASZYNY DO SZYCIA i HAFTU

● ● ● ● ● SINGERA ● ● ● ● ●

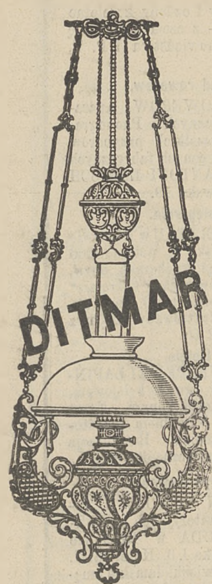
pierścieniowe, czółenkowe, Vibrating Shuttle itd., jakoteż wszelkie części składowe

poleca

Fabryczny Skład ORYGINALNYCH MASZYN do SZYCIA

MICHAŁA KAMMHOLZA

w Krakowie, ulica Floryańska l. 34.





Wydawca (dzierżawca) *Wincenty Kornecki.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.